

# Józef Magnuszewski

---

## Nieznana korespondencja Marii Konopnickiej z Jarosławem Vrchlickim

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 41/2, 551-557

---

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## NIEZNANA KORESPONDENCJA MARII KONOPNICKIEJ Z JAROSŁAWEM VRCHLICKIM

W dorobku Marii Konopnickiej poważny dział stanowią przekłady z literatur: niemieckiej, francuskiej, włoskiej i czeskiej. Te ostatnie wymagają specjalnego komentarza. Nie były bowiem dotąd znane okoliczności, w jakich powstały. Tymczasem na genezę tych przekładów wpłynęła zarówno atmosfera lat osiemdziesiątych, w których się ukazały, jak i osobiste kontakty poetki z Czechami.

Był to okres szczególnej popularności Czechów w Polsce. Sprzyjał temu rozwój wypadków politycznych: zarysowujące się w ramach monarchii habsburskiej możliwości współpracy polsko-czeskiej w obliczu coraz wyraźniejszego niebezpieczeństwa niemieckiego. Ale nie bez wpływu pozostały też społeczne i gospodarcze przeobrażenia u nas. Stanowisko pozytywistów wobec Czech, gdzie odrodzenie narodowe opierało się na racjonalistycznych podstawach i żmudnej, dostosowywanej do warunków pracy, gdzie przeżywający dobę swej świetności stan mieszczański odgrywał rolę kierowniczą, musiało być jak najbardziej przychylne. Dlatego sprawy czeskie w ogóle budzą u nas w tym czasie wielkie zainteresowanie, a literatura czeska zdobywa popularność. W Warszawie oprócz kilku przedstawicieli starszej generacji na czoło popularyzatorów tych spraw wysunęli się studenci, członkowie założonego w r. 1880 Kółka Czeskiego, które rozwijało niezwykle żywą działalność publicystyczną.

Otóż ta ogólna fala wzmożonego czechofilstwa objęła także naszą poetkę. W marcu 1884 r. donosił Miriam, sam bardzo czynny jako tłumacz i krytyk, członek Kółka, redaktorowi Slovanskiego Sbornika, Edwardowi Jelinkowi:

Coraz więcej u nas osób zaczyna się zajmować literaturą czeską i pięknym waszym językiem. Ot, niedawno jeden z kolegów moich, gorący

przyjaciół Czechów, a Szan. Pana w szczególności, Paweł Byczkowski<sup>1</sup>, nauczył po czesku Konopnicką, naszą poetkę...<sup>2</sup>

Nie była to oczywiście gruntowna znajomość języka, niemniej ułatwiała ona poznanie oryginalnych tekstów czeskich. Docierały one do rąk Konopnickiej częściej od chwili nawiązania osobistych kontaktów z przedstawicielami tej literatury. Konopnicka poznała przyjeżdżającego dosyć często do Warszawy wielkiego polonofila, literata E. Jelinka, a prawdopodobnie i innych przelotnych gości czeskich, ale szczególnie owocna w skutkach była jej znajomość z Jarosławem Vrchlickim, najwybitniejszym poetą czeskim. Vrchlický cieszył się wtedy u nas sławą, zwłaszcza gdy w czasie swego pobytu w Paryżu, w r. 1882, nawiązał nić serdecznej przyjaźni z tamtejszą kolonią polską i oficjalnie zadeklarował się jako gorący polonofil i wielbiciel naszych wielkich romantyków. Żywe echa wizyty paryskiej utorowały mu drogę do czytelnika polskiego, a jego poezja, łącząca walory późnoromantycznej formy z pozytywistycznym sposobem myślenia i całym liberalno-demokratycznym ładunkiem ideowym, znajdowała dobre przyjęcie. Gorliwie głosili sławę Vrchlickiego B. Grabowski i młodzi czechofile spod znaku Kółka Czeskiego: Zenon Przesmycki, W. Czajewski, L. S. Korotyński i inni. Oni też zwrócili nań uwagę Konopnickiej. Osobistą znajomość z Vrchlickim zawarła poetka na utartym już szlaku polskich peregrynacji do Karlovych Varów. Cierpiąca na uporezywe zapalenie gardła, zmuszona była do wyjazdów w celach leczniczych za granicę: do Karlovych Varów i Ischlu. Otóż w czasie jednej z takich podróży, w lecie 1884 r., bawiła Konopnicka w Pradze i stamtąd zrobiła wycieczkę do Chuchli, miejscowości podmiejskiej, gdzie mieszkał Vrchlický. Chwile spędzone na miłej rozmowie w rodzinnym gronie poety, a przede wszystkim sama postać najwybitniejszego przedstawiciela parnasu czeskiego, pozostawiły w jej pamięci niezatarte wrażenie. Opisała je w r. 1885 w redagowanym przez siebie Świcie i później często do nich myślą wracała. Odtąd przez lat siedem utrzymuje Konopnicka z czeskim twórcą dosyć regularną korespondencję i wzajemną wymianę książek. W tym też czasie powstają wszystkie jej przekłady z literatury czeskiej, niemal wyłącznie z Vrchlickiego. Ukazywały się one w czasopismach: Świt, Życie (warszawskie),

<sup>1</sup> Paweł Byczkowski, student Uniw. Warszawskiego, członek Kółka Czeskiego, autor samouczka *Sposób nauczania się po czesku* (1884).

<sup>2</sup> Z listu Miriama do E. Jelinka z dn. 20 III 1884 — zbiory Archiwum Literackiego w Muzeum Narodowym w Pradze.

Kraj, Tygodnik Ilustrowany. Część ich umieszczono w III tomie *Poezji* (1886), a niemal wszystkie w VI serii *Poezji w nowym układzie* (1904). Przekłady te górują walorami literackimi nad analogicznymi tłumaczeniami B. Grabowskiego, nie dorównują jednak spolszczeniom Miriama, swoista bowiem maniera poetki zacierała często ich oryginalne rysy. Pisane w tym czasie listy Konopnickiej do Vrchlickiego szczęśliwie ocalały i znajdują się w zbiorach Towarzystwa im. Jarosława Vrchlickiego w Pradze. Pozwolono mi je w całości odpisać. Jest ich ogółem 34, pochodzą z lat 1884—1891 i jeden z r. 1902. Na treść ich składają się w dużej mierze podziękowania za otrzymywane od poety utwory i uwagi o nich. Ale oprócz tego znajdujemy tu nieco szczegółów biograficznych oraz wiadomości z polskiego życia literackiego, a także wynurzenia osobiste poetki w kwestiach ogólnych. Korespondencja ta zawiera sporo przyczynków do charakterystyki samej Konopnickiej, jest także jednym z dowodów żywych w tym czasie indywidualnych kontaktów z literaturą czeską. Świadczy również o tym, że Vrchlický był w oczach autorki rzeczywiście wielkim poetą, którego darzyła głębokim szacunkiem i szczerą przyjaźnią. Kilka listów przytaczam poniżej w pełnym brzmieniu.

*Józef Magnuszewski*

1

Warszawa 8. 11. 85.

Szanowny Panie

śliczną Waszą książkę otrzymałam i stokrotnie za nią dziękuję<sup>1</sup>. Szczęśliwy pisarz, którego taki poeta jak Wy, Panie, przekłada. Wasze własne poezje takiego tłumacza nie znajdują, nie mogą znaleźć. To nie przekład, ale odtworzenie mistrzowskie. Ale mnie pióra Waszego, Panie, na przekłady szkoda; a od wszystkich Leconte de Lislów wolę Wasze *Eklogi a pismě*<sup>2</sup>. Dusza tam Wasza jest, jak motyl drżący nad przepaścią myśli.

Przepaść jest pełna i blasków, i cienia; i nocy, i słońca tyle tam, ile Wy chcecie. Leconte de Lisle bardziej maluje niż pisze, a to, co owo malowidło zakrywa, jest widmem nicości i czarnym, wyjącem psem Jamy. Wy, Panie, Wy śpiewacie więcej, niż piszecie, a to, co za pieśnią Waszą przeziernia, jest życie.

Ogromna, nieobliczona różnica! Leconte de Lisle — to kruk. Wy, Panie, Wy jesteście orlem lub słowikiem, jak Wam wola.

Leconte de Lisle ma swój rodzaj poezji, Wy, Panie, Wy macie poezję rodzaju ludzkiego. Szczęśliwa ziemia Wasza i Wasz lud, i Wasza ro-

<sup>1</sup> Odnosi się to do przekładów z Leconte de Lisle'a, z którego Vrchlický przetłumaczył w ogóle 114 utworów.

<sup>2</sup> *Eklogi a pismě* (1880), zbiorek poezji Vrchlickiego o treści przeważnie erotycznej.

dzina. Mówię to tak śmiało z odległości stu mil, lecz gdybym w tej chwili znalazła się przed Wami, wiem, że jak wówczas, w Chuchli<sup>3</sup>, nie umiałabym trzech słów złożyć i tylko Wasze ręce ścisnęłabym w mileczeniu. Cześć Was jako wielkiego poety i ledwo sobie śmiem wierzyć, że szła tam obok Was po leśnej ścieżce i że głos Wasz, Panie, słyszała.

Śmiejecie się? To jest prawda, co mówię. A więc lato było smutnym latem, więc Milada<sup>4</sup> była słaba, a niepokój mieszkał z Wami? Cieszę się z całego serca, że to już minęło. Proszę, niech Pan ode mnie pozdrowi serdecznie całą swą Rodzinę drogą, a malutką ucałuje za mnie. Czy pamięta Pan, jak się ona do mnie pogarnęła w Chuchli? Nigdy tego nie zapomnę. Kiedy wyjdzie *Julian Apostata*? Jakże bym rada go poznać<sup>5</sup>.

Pozdrawiam Was, Panie, i proszę, abyście mnie w pamięci swej mieli.

Maria Konopnicka

2

[Warszawa] 18. 3. 86.

Szanowny Panie

Za list Wasz, za wszystko dobre, jakie mi przyniósł — dzięki! A także za ten prześliczny tomik, który — zdaje się — sam gra i śpiewa, a pełen jest mistrzowsko oszlifowanych brylantów myśli mających w sobie tyle bogactwa, że nie potrzebowały aż takich tęczyowych blasków formy. Jak prawdziwy *jongleur* igracze z rymem w tych sestynach, balladach i gazelach<sup>6</sup>.

Słowacki mówi w *Beniowskim* o sobie:

Sam rym miłośnie ku mnie się nagina:

Oktawa pieśni, kocha mnie sestyna...

Ale to i Wy o sobie powiedzieć możecie. Gazele najbardziej chwyciły mnie za serce. Nie dla formy, choć ta gra jak prawdziwa muzyka, ale dla filozoficznej myśli. Przełożyłam je prawie wszystkie; nie mogłam się oprzeć temu; chodziły za mną jak zakłète — i ośmieliłam się parę z nich podać w piśmie moim, które moim będzie już bardzo niedługo.

Tak, Panie; przestaję być dziennikarzem, przestaję być niewolnikiem, usuwam się ze Świtu. Dwa lata, które w nim przebyłam, były straconymi latami. Teraz znów odzyskam sama siebie. Spieszno mi; chcę pisać, chcę czuć, chcę żyć... Nie wiem sama, jak dotąd mogłam wytrzymać w tej klatce. Teraz przecież będę znów wolnym, swobodnym ptakiem.

Wspominacie, Panie, o Prusach, o edykcie krzyżackim, który nas cofa o parę wieków wstecz, w czasy ks. Alby i dalej jeszcze<sup>7</sup>. Ościęń to i cierń w naszych sercach słowiańskich, a piętno hańby dla rządów. Rządy wszystkie mogą nas deptać; narody — te będą zawsze współczuły z nami. Rządy są

<sup>3</sup> Miejsce zamieszkania Vrchlickiego, niedaleko Pragi.

<sup>4</sup> Milada, córka poety.

<sup>5</sup> *Julian Apostata*, dramat Vrchlickiego, ukazał się w r. 1885; Konopnicka przełożyła go.

<sup>6</sup> Mowa tu o wydanym właśnie w r. 1886 zbioru poezji Vrchlickiego, pt. *Hudba v duši*.

<sup>7</sup> Konopnicka ma na myśli albo głośne „rugi pruskie” — wydalenie 30 tys. Polaków, albo zapowiedź Bismarcka o utworzeniu Komisji Osiedleńczej, mającej na celu skup majątków polskich.

przeczeniem sprawiedliwości; narody — te kiedyś urzeczywistnią ideał jej na ziemi. Teraz jest czas zaborców, lecz kiedyś przyjdzie chwila wielkiej likwidacji dziejowej. Wierzę w sprawiedliwość, wierzę w logikę dziejów. Nad optymizmem wielu płytko pojmujących życie i nad goryczą pesymizmu innych jest sfera ciszy i helleńskiej pogody ducha. Tam Wy jesteście, Panie, tam i ja chcę być. Stamtąd jest widna sprawiedliwości tej zorza...

Pozdrawiam Was ze czcią i wdzięcznością, wspomniście czasem o mnie. Miladzie uścisk przesyłam. Żonie Waszej pozdrowienie

Maria Konopnicka

3

Warszawa, 18. 10. 86.

Szanowny Panie

Obie książki, tak uprzejmie przysłane mi przez Was, odebrałam. Śliczne to klejnociki, tak *W sudě Diogenově* jak i *Exulanti*, lubo i ta komedia, i ten dramat opierają się raczej na sytuacji niż na charakterach<sup>8</sup>.

Dusza ludzka jest tylko lekko naszkicowana, za wyjątkiem chwili, w której Dohalsky sam karze Annę Katarzynę<sup>9</sup>, ale sytuacje przepyszne, zarówno komiczne jak i dramatyczne. U nas tu konkurs niedawny wydał chybionego z wielu względów *Wójta Alberta* oraz siły i piękności pierwszorzędnej tragedię: *Larik*<sup>10</sup>. Coś Szekspirowskiego wieje z tych kart. A choć rzecz odbywa się na jednej z wysp brytańskich podczas panowania Rzymian, tak to jest bliskie nam i pokrewne, że wywołuje w czytaniu nawet najgłębsze wrażenie. Psychologia — wspaniała. Teza główna: niewola psuje aż do rdzenia i znieprawia dusze ludzi najszlachetniejszych nawet, zmuszając ich do czynów gwałtownych, do zbrodni nawet — dla odzyskania wolności podjętych. Rada bym bardzo, żeby to tłumaczono w Czechach. Tam by i grać można. Tu, u nas — chyba ze zmianami ze względów politycznych koniecznymi.

Jak tylko wyjdzie z druku — postaram się Panu przysłać. Autorem jest mój dobry druh, człowiek zupełnie młody.

Zresztą — dzieje się u nas, co się dzieć może, choć nie zawsze to, co powinno. Apatia rośnie, otuchy nikąd, siły jakby obumarłe. Jest smutno i ciężko nie tylko żyć, ale i oddychać. Jedna literatura ogniskuje w sobie ślady życia. Po *Potopie* Sienkiewicza, który nie jest arcydziełem takim jak *Ogniem i mieczem*, ale jest rzeczą bądź co bądź wspaniałą, przybyła nam powieść Prusa pt. *Placówka*. Nie znam, powiem szczerze, książki, która by zupełnie i dokładniej wyczerpywała sferę uczuć, sferę pojęć, a nawet sferę języka polskiego chłopca.

Homeryczne prawdziwie są niektóre sceny w tej walce dwóch ras, dwóch cywilizacji — słowem Niemców-kolonistów i chłopca strzegącego swego kęsa ziemi. Takiego dokumentu z życia ludu jeszcześmy nie mieli.

<sup>8</sup> Jednoaktową komedię Vrchlickiego, *V sudě Diogenově*, przeł. Miriam (*W bezce Diogenesa*, Bibl. Warsz., 1883) i W. Stebelski (Kraj, 1887); wystawiono ją w r. 1890 w Warszawie, a w 1899 w Krakowie. W tymże roku przełożył ją po raz trzeci J. Kozłowski (Echo Muzyczne); dramatu *Exulanti* nie tłumaczono.

<sup>9</sup> Bohaterka *Exulantów*.

<sup>10</sup> Tragedię *Larik* napisał Jan Gadomski.

Tak więc tą jedną stroną istnienia, myślą, żyjąc wyglądamy wraz z literaturą naszą jak te dzieci kalekie, które mają wielkie głowy, ale ciało wątłe i członki jego drobne, nikłe.

Jest to życie anormalne — i odbija się na wszystkich naszych stosunkach.

Jakże zdrowie Wasze, miły Panie, i Waszej Rodziny? Wracając z Tyrolu wahałam się, czy jechać na Pragę, czy nie jechać. Ale ponieważ nie odebrałam jednego słówka zachęty... Żartuję. Nie przyjechałam dlatego, że nad zamiar długo przebyłam za granicą i trzeba się było na gwałt spieszyć z powrotem.

Czy dostanę fotogram Milady? Pragnę bardzo go mieć. Gdybym była miała pewność, że cała Rodzina Wasza, Panie, jest w domu, nie oparłabym się pokusie zobaczenia Was wszystkich.

Tysiąc pozdrowień

Maria Konopnicka

4

Monachium, 26. 2. 91, Karlsplatz 30.

Panie, o Panie!

Bliżej jestem Pana, a jakoby dalej — tak dawno pozbawiona jestem wszelkiej wiadomości o Panu. Jednak ufam, że wszystko dobrze i cicho, i spokojnie pod tym dachem Waszym, który oby zawsze osłaniał szczęście. Dzieci Wasze, Panie, kwitną zdrowo — prawda? I zawsze przy Was stoi duch poezji, mocny i jasny duch, który gdzie indziej gościem jest tylko, a u Was ma mieszkanie i dom swój.

Ja straciłam syna<sup>11</sup>. Ciężko mi było żyć w tych czasach. Dlatego i nie pisałam do Was, Panie. Czas idzie, a mnie tak trudno przywyknąć, tak trudno być matką umarłego. W Monachium jestem od października, ale i tu niedługo zabawię. Wiosnę może w Szwajcarii przebędę. Trudno jest mi znaleźć miejsce, o którym mówi Słowacki, że jest na „smutek łaskawe” — spróbuję, czy to nie mogłoby być wielkie, wielkie morze, gdzieś na brzegach Normandii albo na południu, bo gór nie wytrzymam na długo. Gniotą mnie. Pracowałam mało w tych czasach. Teraz zaczęłam pisać większą rzecz o naszych unitach. Dwie trzecie zresztą mojej pracy przepada w cenzurze. Trudne u nas stosunki w tym względzie — i coraz gorsze. Proszę, niech mi Pan doniesie słów parę o sobie i o Rodzinie swojej. Jesteście mi zawsze drodzy bardzo. Wpatrzoną mam duszę w twórczość i w natchnienie Pana, jak w najjaśniejsze zjawisko współczesne.

Żegnam Was, Panie, i pozdrawiam z serca.

M. Konopnicka

5

Monachium, dn. 10. 3. 91.

O, jaką słodycz, Panie, duch Wasz i słowo ma w sobie! Jak dobry jest, jaki podniosły, a jak koić umie ból ludzki.

<sup>11</sup> Najstarszy syn. poetki, Tadeusz, zmarł 12 stycznia 1891 r.

Jestem tu z nim od dni paru, a spokój jest z nami trzeci. Odleciał mnie był ten ptak płochy, bo go mój ból krzykiem swym — choć bez głosu — z serca mi wypędził, ale teraz powraca. On to mi przekłada karty Waszej pięknej książki: on rozwija przede mną te miękkie „gobeliny” o splewiałych barwach, na które pieśniarz puszcza promień słońca; on mi powtarza: *vždy stane se — co musi byt*<sup>12</sup>. — A jest mi z tym ciszej. Dzięki Wam, Panie, za to uspokojenie i za to współczucie. Jest mi ono, jakoby ręka Wasza położyła na tę daleką a drogą mogiłę kwiat wiecznie świeży i piękny. Dzięki Wam, Panie! Ale... *Niobe pro sve děti plače!*...<sup>13</sup>

Maria Konopnicka

---

<sup>12</sup> Mowa tu właśnie o wydany w r. 1891 zbioru poezji Vrchlickiego, *Freski a gobeliny*, których egzemplarz posłał autor Konopnickiej.

<sup>13</sup> Cytat z wiersza Vrchlickiego, *Niobe*.